Nr. 7.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina 16. w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; u wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Niedziela, 10 stycznia 1886. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — **R. Mosse** w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — **Haasenstein & Vogler:** w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — **Havas Laffite & Comp.** w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 stycznia.

(Strona agraryjna kwestyi irlandzkiéj. — Sprawa wschodnia: zbrojenie się Czarnogóry, obawy przed aspiracyami terytoryalnemi Greków; mocarstwa europejskie w obec zatargu serbsko-bułgarskiego i unii bułgarskiéj. — Nowy rząd francuski; odezwa nowego ministra wojny do armii i zmiany w organizacyi wydziałów ministeryalnych).

Jeżeli dzisiaj znowu poruszamy tylekroć wyjaśnianą kwestyą irlandzką, to czynimy to z tego powodu, że przybiera ona w swym rozwoju coraz nowe kształty, różne wywołuje projekty i że służyć może za dowód, iż naród przez wieki uciskany stanąć może u celu swych usiłowań, byle tylko nie zwątpił o sobie i wytrwał do końca w swych postanowieniach. Do rozwiązania téj kwestyi zabrały się, jak wiadomo, obadwa wielkie stronnictwa polityczne w Anglii — liberali i konserwatyści, nie tyle z poczucia sprawiedliwości i naprawienia krzywd wiekowych, ile pod naciskiem nieodzownéj konieczności i dzięki temu głębokiemu przekonaniu, że uciskana i niezadowolona Irlandya nie tylko krępować będzie zewnętrzną akcyą W. Brytanii, ale niweczyć także wewnętrzny jéj rozwój.

Zastanówmy się dzisiaj, zkąd to pochodzi, że, mimo szczeréj chęci, nie zdołali dotąd ani liberalni, ani konserwatyści angielscy zrzucić téj zmory kwestyi irlandzkiéj, osiadłéj na ciele angielskiém? Oto zdaniem powszechném dla tego, że na dnie projektowanych reform politycznych spoczywa jeszcze donioślejsza i w skutkach ważniejsza reforma agraryjna. Nie będziemy tu przypominali dawnych dziejów własności ziemskiéj w Irlandyi, bo wspominaliśmy o nich przy różnych okolicznościach. Nadmieniamy tylko, że ludność Irlandyi ujrzała się po całym szeregu gwałtownych wywłaszczeń, przypadających przeważnie w XVII wieku, bez ziemi i szukała szczęścia w obcych częściach świata, lub téż pędziła żywot na czasowéj nędznéj dzierżawie małego kawałka ziemi. Wiek XVIII i początek XIXgo zastał téż rólniczą ludność irlandzką w nieopisanéj nędzy i moralném zaniedbaniu. Kultura ziemi upadła nizko, ustępując miejsca gospodarstwu rabunkowemu. Ciemnota a z nią niemoralność rozwijały się coraz bardziéj wśród proletaryatu wiejskiego a szereg zbrodni wytworzonych niewłaściwemi stósunkami wzrastał coraz to naglęj. Wśród zdemoralizowanéj ludności utrzymywała się wszakże w całéj pełni ta jedna świadomość, że ziemia, przed wiekami wydarta, jest jéj własnością i że zatém pierwszym celem dążeń narodowych powinno być posiadanie narodowéj ziemi, a więc odebranie jéj landlordom angielskiego pochodzenia. Dążenia te wypełniały całkiém pragnienia i działania każdego Irlandczyka, oraz kierowały przy odwecie jego mściwą i we wielu razach barbarzyńską ręką. Smutném doświadczeniem pouczona Anglia przyszła w końcu do tego przekonania, że żadne parlamenty, samorządy, słowem żadne reformy polityczne nie zadowolą bezrolnéj ludności, że odrodzenie Irlandyi trzeba będzie rozpocząć od uwłaszczenia czasowych czynszowników. Gladstone zrozumiał to dobrze, że od uregulowania stósunków własności ziemskiéj zależy cała kwestya irlandzka i dla tego zabezpieczył przynajmniéj czynszownika od bezprawnego wyzyskiwania właściciela. Na tém jednakże pragnienia narodowe Irlandczyków nie ograniczyły się i uchwalony projekt trzech F. (fair rents, fixity of tenure i fres sale) nie zadowolił na długo gnębionéj ludności. Z liberalnego obozu wyszło hasło uwłaszczenia czynszowników, ale i ono, jak się to zdarza w życiu politycznem, przyszło o jeden dzień historyczny za późno. Uwłaszczenia nie przeprowadzono jeszcze, ale już można być pewnym, że nie uśmierzy ono tego pragnienia za posiadaniem ziemi. Irlandczycy doszli dziś do przekonania, że, iżby mieć ojczyznę, trzeba nie tylko zdobyć ziemię ojczystą, ale w dodatku trzeba ją zdobyć za darmo i nie zapłacić za nią dawnym wydziercom ani jednego szylinga. Agitacya w tym kierunku prowadzi się obecnie energicznie w Irlandyi i wątpić należy, czy nawet Parnellowi powiedzie się zamknąć ją w odpowiednich granicach. W obec tego ruchu znajdzie się Anglia w bardzo trudném położeniu. Nie tylko bowiem landlordowie, ale i oranżyści (protestanci angielscy w Irlandyi), posiadający mniejszą własność, patrzy z niepokojem na wzrastające agitacye i gdyby Anglia nadała rzeczywiście autonomią Irlandyi, to ludność ta obcego pochodzenia mogłaby z czasem być wyzutą z posiadanych gruntów. Ta strona agraryjna kwestyi irlandzkiéj góruje tak bardzo nad jéj stroną polityczną, że czy to Gladstone, czy Salisbury będzie musiał przystąpić nasamprzód do rozwiązania pierwszéj, zanim zdoła podjąć jakieś reformy polityczne. Dzisiaj boją się jeszcze obadwa stronnictwa dotknąć się téj rany agraryjnéj, ale prędzéj czy później musi to nastąpić. Gladstone daje Irlandyi samorząd polityczny z mniejszemi, lub większemi ograniczeniami, lord Salisbury daje jéj samorząd administracyjny. Jakkolwiek za pomocą drugiego systemu mogliby Irlandczycy zabezpieczyć swą samodzielność, to odpychają jednak poczynione koncesye, tak, iż obawiać się trzeba nowych klęsk, które spadną niechybnie na Irlandyą, jeżeli żądać nie przestanie rzeczy dziś prawie niepodobnych, to jest bezpłatnego i bezwarunkowego zwrócenia jéj wydartych dawniéj ziem. Miejmy przecież nadzieję, że prawdziwi patryoci irlandzcy zdołają odwrócić grożące ich ojczyźnie niebezpieczeństwo. Z przyjemnością zapisujemy także nadeszłą dziś wiadomość, że stronnictwo irlandzkie, nie ufając projektowi Gladstona, godzi się na proponowane przez lorda Salisburego rozszerzenie samorządu Irlandyi.

Przechodzimy teraz do drugiéj, szerszego i wyłącznie politycznego znaczenia kwestyi wschodniéj. Meteorologowie polityczni dopatrują się obecnie na jéj widnokręgu nowéj czarnéj chmury, a ma być nią zbrojenie się Czarnogóry. Kraik ten ma się rzeczywiście zbroić, ale nie wiadomo, w jakim celu i przeciw komu. Istnieją domysły, że Czarnogórze chce Serbią popchnąć do nowéj wojny z Bułgaryą, i w tym zamęcie rozszerzyć [illegible] terytoryalne granice ku wschodowi. Książę Mikołaj ma być wrogo usposobiony względem Bułgaryi i odczuwać silnie klęskę, jaką poniósł współplemienny naród serbski. Nie ustępują téż wcale obawy z powodu aspiracyi Greków do nowych nabytków terytoryalnych kosztem Turcyi. Inspirowane „Berl. Polit. Nachr.“ piszą o tych pretensyach greckich: „Okólnik rządu greckiego przedstawia się na pierwszy rzut oka jako manewr panhellenizmu, który mniema się zagrożonym przez dojście do skutku unii bułgarskiéj. P. Delyannis żąda od mocarstw ni mniéj, ni więcéj, jak żeby świeżo zażegnane wspólnemi usiłowaniami niebezpieczeństwo pożaru wschodniego na nowo roznieciły własnemi rękami i użyczyły w ten sposób ucha pożądliwościom hellenizmu.“

Co do zatargu serbsko-bułgarskiego, starają się podobno mocarstwa o skłonienie obydwóch stron do rozpuszczenia téj części armii, która w celach wojennych zgromadzoną została, wychodząc z przekonania, że w takim razie łatwiéj będzie sprowadzić zgodę, a ulżyć się Turcyi, utrzymującéj w Macedonii i okolicach Adryanopola nadkompletne siły. — Co się tyczy unii bułgarskiéj, to tylko zapisać nam wypada, że, jak donosi „Koeln. Ztg.,“ a powtarza za nią „Nordd. Allg. Ztg.,“ dały mocarstwa akredytowanym przy nich posłom tureckim nie piśmienną, jeno ustną odpowiedź na ostatni znany okólnik Porty. Odpowiedź ta trzech mocarstw ma brzmieć tak, że ambasadorowie w Carogrdzie otrzymali już wskazówki, a te żądają przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Gazeta kolońska tłómaczy te instrukcye tak, że ponieważ dawniéj mocarstwa napróżno doradzały Turcyi przywrócenie status quo ante, to dziś bynajmniéj nie spieszą się z nowemi propozycyami. Anglia miała w odpowiedzi swéj położyć na to przycisk, że nie życzy sobie, ażeby traktat berliński miał być jedyną podstawą, na któréj toczyć się będą przyszłe obrady przy regulowaniu kwestyi bułgarskiéj; Anglia radzi ciągle Turcyi, ażeby uwzględniła życzenia ludności rumelijskiéj.

Francya ma wreszcie nowy rząd. Prezydent Grévy podpisał w czwartek o godz. 6 wieczorem nominacye nowych ministrów. Do nowego gabinetu weszły wymienione w wczorajszym przeglądzie „Kuryera“ osobistości. „Journal officiel“ ogłasić już miał wczoraj dekrety nominacyjne. Charakterystykę nowych ministrów podamy, skoro odbierzemy bliższe o nich szczegóły, dziś nadmieniamy, że znaleźli pomiędzy nimi pomieszczenie dość liczni przedstawiciele radykalizmu, jako to Granet, Lockroy i Boulanger, narzucony Freycinetowi przez p. Clemenceau nowy minister wojny. P. Boulanger wydał natychmiast przy objęciu swego urzędowania odezwą do armii, którą biuro Wolffa tak streszcza: „Prezydent rzeczypospolitéj zrobił mi ten wielki zaszczyt, że złożył w me ręce tekę wojny; przyjąłem ten urząd z ufnością i w tém przekonaniu, że znajdę poparcie u wszystkich stopni w armii, poparcie, zasadzające się na poczuciu obowiązku, na posłuszeństwie, których to cnót dała armia tyle dowodów, postępując na drodze, wskazanéj jéj przez mych poprzedników, na drodze militarnych polepszeń, -o które się od lat 15 staramy. Niech żyje Francya, niech żyje republika“ P. Buolanger chce widocznie energicznie sprawować swój urząd. Podczas gdy półurzędowy telegram paryski zapewnia, że większa część prasy paryskiéj przychylnie powitała nowy „gabinet, to prywatny telegram „Nat. Ztg.“ donosi, że tylko radykalne dzienniki całkiem są z niego zadowolone a oportunistyczne nie tylko zachowują rezerwę, ale nawet wyrażają pewne wątpliwości co do jego trwałości. Umiarkowane dzienniki republikańskie są zaniepokojone a monarchiczne wróżą Francyi nowe klęski. P. Freycinet wziął na swe barki nie mały ciężar, bo, jak donosi telegram, do wydziału spraw zagranicznych dołączył także administracyą Anamu, Tonkinu, Madagaskaru, Kambodży, któremi to krajami, zostającemi pod protektoratem Francyi, zarządzało dotąd ministerstwo marynarki i kolonii. Ministerstwo handlu zostało także rozszerzone, a to ze względu na ważne kwestye dotyczące klas roboczych; odtąd zwać się będzie ministerstwem handlu i rólnictwa.

Ordery i Listy.

Z dzisiejszego urzędowego dziennika niemieckiego „Reichs u. Staatsanzeigera“ dowiadujemy się, że cesarz niemiecki przesłał Kardynałowi Jacobiniemu i trzem dostojnikom papiezkim znane już ordery i że ze swéj strony Ojciec św. Leon XIII przesłał cesarzowi list własnoręczny, księciu Bismarckowi najwyższy order papiezki, t. j. order Chrystusa Pana i list dość obszerny.

W tym liście oświadcza Papież, że książę Bismarck ma tę zasługę, iż z jego inicyatywy spór niemiecko-hiszpański został oddany pod rozstrzygnięcie papiezkie oraz, iż tak pomyślnie załatwiony został za pośrednictwem Stolicy Apostolskiéj, gdyż książę Bismarck usuwał wszystkie trudności, jakie się w téj sprawie nasuwały. Ojciec św. wyraża ks. Bismarckowi wdzięczność za to, że dał Stolicy Apostolskiéj sposobność wystąpienia w charakterze Swego wielkiego posłannictwa, a wskazując na potężny wpływ Kościoła katolickiego, daje księciu Bismarckowi do zrozumienia, jak bardzo korzystném dla Niemiec mogłoby być działanie tego Kościoła, gdyby miał wolne i nieskrępowane ręce.

„Twój rozum stanu, pisze Leon XIII, najwięcéj przyczynił się zaiste do wytworzenia wielkości i potęgi Niemiec, — którą wszyscy uznawają; dziś starasz się, jak słuszna, aby to państwo z dniem każdym coraz więcéj potężniało i kwitnęło potęgą i długotrwałym dobrobytem. Nie tajno wszelako mądrości Twojéj, ile dzielności i siły do bezpieczeństwa publicznego porządku spoczywa w owéj władzy, którą My dzierżymy, zwłaszcza gdy usunięte są przeszkody — i gdy ma wolne do działania ręce. Niechaj tedy będzie wolno sięgnąć myślą w przyszłość i z tego co się stało na przyszłość dobrą powziąć wróżbę. Aby Ci zaś dać tymczasem dowód rzeczywistego Naszego usposobienia, ogłaszamy Cię niniejszym listem kawalerem orderu „Wojska Chrystusowego“ (Militiae Christi), któréj to godności odznakę wraz z tym listem Ci przesyłamy. W końcu życzymy Ci szczerze wszelkiéj pomyślności.

Dan w Rzymie u ś. Piotra, d. 31 grudnia 1885, Papiestwa naszego roku VIII.

Leon Papież XIII.“

Udzielenie tego orderu księciu Bismarckowi, wywołuje różne zdania i uwagi, których tutaj rozbierać nie będziemy. Wystarczy powiedzieć, że obyczaj dyplomatyczny takiéj wzajemnéj wymiany grzeczności wymagał, i że gdy cesarz niemiecki przesłał Kardynałowi sekretarzowi stanu najwyższy order niemiecki (order orła czarnego) Ojciec św. musiał pierwszego urzędnika cesarskiego ozdobić najwyższym orderem papieskim.

Monopol.

W trzech rozdziałach i 88 paragrafach leży przed nami w odbitce z „Berl. Politische Nachrichten“ projekt monopolu okowity.

Pierwszy rozdział zawiera ogólne postanowienia i definicyą monopolu.

Drugi rozdział przepisy co do wyrobu surowéj okowity.

Trzeci rozdział przepisy co do większéj i detalicznéj sprzedaży czyszczonéj okowity i wódki.

Rozdział pierwszy podajemy w dosłownym przekładzie.

§ 1. Wyrób surowéj okowity pozostawia się prywatnemu przemysłowi, który jednakże podlegać będzie zawartym w téj ustawie przepisom.

§ 2. Z wyjątkiem przewidzianych w téj ustawie przypadków samo tylko państwo ma wyłączne prawo: 1) nabywania od fabrykantów wszystkiéj w kraju wyrabianéj surowéj okowity, 2) sprowadzania wszelkich wódek z zagranicy, 3) czyszczenia okowity i przerabiania jéj na napoje alkoholiczne, 4) jako téż dalszego sprzedawania wszystkich wódek a wszystkie te czynności sprawowane będą na rachunek państwa — co się nazywa ***monopolem wódki.***

§ 3. Zarząd wyłącznéj sprzedaży wódki wykonuje urząd monopolowy, podlegający kanclerzowi Rzeszy, a dyrekcyą jego mianować bedzie cesarz w porozumieniu z Radą związkową. Urząd monopolowy ustanawiać będzie dla sprzedaży en gros ajentów, a dla sprzedaży en detail ustanawiać będą rządy krajowe (Landesregierungen) sprzedawaczy (Verschleisser). Tak ajenci, jak sprzedawacze podlegać będą kontroli i nadzorowi urzędu monopolowego, oraz zarządu ceł i podatków.

Kontrola składów [illegible] przeznaczonych do wyrobu wódek, jako też wszystkich osób, które w myśl téj ustawy podpadają nadzorowi, kontrola dowozu i transitu, jako téż strzeżenie granicy od nieprawnego dowozu wódek wszelkiego rodzaju — wykonywana będzie przez władze celne i podatkowe, które téż we wszelkich przypadkach odnoszących się do zabezpieczenia monopolu przedewszystkiém współdziałać powinny. Najwyższą zaś władzą jest kontrola Rzeszy dla ceł i podatków konsumpcyjnych.

Powstające ztąd koszta ponosić będzie kasa Rzeszy; urzędnicy zarządu monopolowego mają prawo być obecnymi przy kontroli gorzelni.

Oto jest istota rzeczy, z któréj się dowiadujemy, że książę kanclerz proponuje parlamentowi monopol w całém znaczeniu tego wyrazu. Wszystko, co dotąd o tym monopolu pisano, najgorsze domysły sprawdzają się w całéj pełni, przewyższając nawet najgorsze obawy.

Państwo staje się powszechnym szynkarzem okowity i wódek wszelkiego rodzaju. Gdyby starczyły mu fundusze, nabyłoby nawet i wszystkie istniejące gorzelnie, — że jednakże tego dotąd uczynić nie może, dla tego pozwala ono najmiłościwiéj właścicielom istniejących dnia 1 października 1885 r. lub w tym czasie budujących się gorzelni nadal palić okowitę w dotychczasowych ilościach, biorąc ich jednakże pod ścisłą kontrolę — resztę jednakże dalszych czynności bierze na siebie.

Państwo urządza magazyny czyli składy okowity, państwo ma rafinerye do jéj czyszczenia, dystylacye do przerabiania okowity na różne wódki, państwo mianuje ajentów i sprzedawaczy hurtownych i na mniejsze ilości, państwo mianuje wszystkich szynkarzy, kontroluje okowitę i wódki sprowadzane z zagranicy itd. itd.

Czegoż jeszcze więcéj żądać można? Wszystkie gorzelnie będą tylko tyle wypalały okowity, ile im państwo pozwoli; na podstawie dotychczasowych warunków stanowić o tém będzie urząd monopolowy wraz z rządem krajowym i komisyą, złożoną z 3 właścicieli gorzelni i 2 urzędników.

Dalsze urządzanie gorzelni, wypalających surową okowitę, zależeć będzie od ***koncesyi*** państwa. Państwu przysługuje też zupełna dowolność pozwolenia panu N. N. wypalania większéj ilości okowity, a zmniejszenia panu P. P. ilości dotychczas koncesyonowanéj — słowem, jako „serca królów są w ręku Pana“ według słów psalmisty, tak właściciele gorzelni będą w ręku „Monopolamtu.“ Jest to w całém znaczeniu tego wyrazu władza dyskrecyjna.

Władzy państwowéj przysługuje nawet prawo zaglądania do ksiąg handlowych właściciela gorzelni.

Państwo będzie kontrolowało, aby wypalona w gorzelni okowita nie była usuwana, aby jéj po za gorzelnią nie wydawano — i dla tego urządzone będą (wprawdzie na koszt państwa) osobne rezerwoary i aparaty do mierzenia okowity do tych rezerwoarów wpływającéj; oba te przyrządy będą zamknięte na kunsztowne zamki, których bez kontroli otwierać nie wolno — a połączenie ich z rurami i aparatami gorzelniczemi będzie takie, że i tamtędy bez pozostawienia śladów okowity wypuszczać nie będzie wolno.

Oprócz tego musi właściciel gorzelni podawać naprzód plan wyrobu, t. j. ile i jaką okowitę wyrabiać zamierza, naturalnie w granicach ilości przez państwo dozwolonéj, w jakim czasie i w jakich odstępach.

Gdy przy pomiarze pokaże się, że nie ma w rezerwoarze tyle okowity, ile być powinno, wtedy po odciągnięciu możliwego ubytku przez ulatnianie się okowity, zapłaci właściciel za niedobór ***czworaką wartość*** najniższéj ceny wódki i narazi się nadto jeszcze na proces. — Gorzelnie poddane będą ciągłéj kontroli i podczas wyrobu okowity ciągle muszą być przystępne dla celników. Gdyby właściciel używał do wyrobu okowity materyałów zakanych, może państwo zakazać mu w ogóle dalszego wyrobu.

Gdy urzędnicy państwowi przybędą po okowitę, musi właściciel być przy odbiorze — przy którym otrzyma certyfikat z odebranéj ilości i tę okowitę musi dostawić do najbliższéj stacyi kolejowéj i to aż do 15 kilometrów bezpłatnie (mniejsze gorzelnie tylko do 5 kilometrów) — w magazynie rządowym zbadają tę okowitę co do czystości i tęgości, wydadzą asygnacyą, poczem nastąpi wypłata natychmiastowa. [illegible] będzie od banków i kupców właściciele gorzelni potrzebują!

Cena! Za 100 litrów (względnie) czystéj okowity, płacić będzie państwo wedle taryfy Rady związkowéj ***30—40*** marek (§ 23). W gorzelniach, które nie mają więcéj, jak 10 i pół hektolitra dziennego zacieru, może ta cena być podniesiona jeszcze o 2 marki wyżéj. *Za okowitę nieczystą ceny będą znacznie niższe* — prosimy sobie wyobrazić, na jakie przyjemności dostawca okowity, nie miły zarządowi, narażony być może.

Tyle co do właścicieli gorzelni.

Część trzecia poświęcona jest sprzedaży detalicznéj. Agenci i sprzedawacze rządowi będą sami jedni wyłącznie pośredniczyli pomiędzy państwem jako jeneralnym szynkarzem, a detalicznymi szynkarzami i to w naczyniach państwowych. Z zagranicy mogą podróżni aż do 1 kilo przywozić wódkę bez cła, a za opłatą tylko do 5 kilo; cło od jednego kilo wynosi 10 mr. Inne osoby, niepodróżni, mogą sprowadzać aż do 25 kilo wódki zagranicznéj na rok — cło od 1 kilo wynosi dla niepodróżnych 20 mr. W ogóle zaś cena 1 litra czystéj okowity będzie wynosiła w kraju 2—3 mr. — a więc 1 litr wódki 1 mr. do 1,50 mr.

Kto przewozi więcéj nad litr okowity, musi mieć na to kwit; w domu nie wolno mieć więcéj, niż 50 litrów okowity, chyba w państwowych butelkach; okowita do użytku przemysłowego (denaturowana) podlega osobnym przepisom.

Kto chce sprzedawać wódkę lub okowitę, musi mieć osobne godło (szyld), dokument, czyli patent i taryfę, czyli cennik rządowy — bez tego nie wolno prowadzić wyszynku.

Wszyscy destylatorzy i szynkarze, którzy najmniéj od lat 4 przed przyjęciem téj ustawy zajmują się swym procederem, muszą go aż do 1 sierpnia 1888 zaniechać, doniósłszy o tém zarządowi monopolu. Jeśli nie wejdą w służbę państwową, albo w przeciągu 5 lat bez własnéj winy z niéj wystąpią, otrzymają wynagrodzenie (destylatorzy także za swe aparaty) i to stósownie do wysokości czystego zysku i ilości lat zajmowania się procederem.

Kto prowadził proceder swój 4 do 5 lat, otrzyma podwójną sumę czystego zysku, obliczonego podług ksiąg, lub przez znawców.

Kto miał proceder przez lat:

5—6	otrzyma	wynagrodzenie	$2^1/_2$-rakie
6—7	„	„	3 „
7—8	„	„	$3^1/_2$ „
8—9	„	„	4 „
9—10	„	„	$4^1/_2$ „
10 lub dłużéj		„	5 „

czystego zysku.

Jeżeli szynkarze nie wyprzedadzą swych wódek przed wprowadzeniem monopolu, winni je odstawić do magazynów rządowych, gdzie otrzymają odpowiednie wynagrodzenie.

Ostatecznym terminem wprowadzenia monopolu jest dzień 1 sierpnia 1888 r., jednakże już zaraz po uchwaleniu (?!) téj ustawy upoważniony jest kanclerz do przedsięwzięcia wszelkich potrzebnych kroków.

Oto jest szkielet projektu monopolu, który następnie podamy w dosłownym przekładzie.

Prosimy Szan. Czytelników naszych, zwłaszcza więcéj tą sprawą interesowanych, aby zechcieli po dokładnéj rozwadze przesłać nam swe w téj sprawie uwagi.

My, jak od początku, tak i teraz widzimy w téj propozycyi rządowéj więcéj szkody niż zysku, i ze stanowiska politycznego jesteśmy przeciwnikami monopolu.

Mając 25 m. samodzielnego zarobku, nie pozwoli zapewne żaden wolność miłujący obywatel wprządz za wątpliwe 30 m. tak siebie, jak i wielu tysięcy obywateli w jarzmo zupełnéj zależności i narazić tak siebie, jak ich, na dowolność biurokracyi.

Sprawa ruska w sejmie galicyjskim.

III.

Lwów, 7 stycznia.

(a) Przebieg dwudniowéj dyskusyi o wniosku posła Romańczuka — albo raczéj o sprawozdaniu wydziału krajowego i komisyi szkólnéj — podajecie w obszerniejszém streszczeniu. Zwracam uwagę waszą na ustępy polityczne mów poszczególnych posłów, określając stanowisko Polaków względem Rusinów. Ważne one będą jako świadectwo dobrowolnego wymiaru sprawiedliwości. Poseł książę Jerzy Czartoryski, odkąd jest w sejmie, stał wytrwale przy téj zasadzie w obec Rusinów, że, pomijając inne powody, jako poseł obowiązany pamiętać zarówno o potrzebach obu narodowości — a więc dbać o rozwój narodowy zarówno Rusinów, jak i Polaków i dawać im środki ku temu potrzebne. Przez długie lata książę Czartoryski stał prawie odosobnionym w sejmie z tą zasadą; podjęto ją w szczupłém gronie t. zw. Ateńczyków, lecz z wahaniem i nieśmiało w obec nieprzyjaznego zachowania się prasy ruskiéj i posłów ruskich. Ateńczycy przenieśli poglądy swoje w sprawie ruskiéj do klubu „Srodka“ i dzisiaj pod hasłem tych zasad klub Srodka odniósł [illegible] sze, że nie było tu walki o władzę w celach stronniczych, tylko dopomogło się do zwycięstwa idei-zasady, zyskując dla téj zasady licznych i niewątpliwie wytrwałych adherentów i wywołując nastrój serdeczny, braterski, znamionujący wyższe polityczne i znaczące przemówienie ks. Biskupa Pełesza.

W sprawie tak trudnéj i zawiłéj, któréj charakter jest polityczny, utrudnia rozwiązanie zawiłych kwestyi ustawodawczych i pedagogicznych, nadto ciągły konflikt ustaw krajowych galicyjskich z ustawami państwowemi.

Tém się tłomaczy, że niespodzianek było wiele, mieszaniny pojęć i projektów jeszcze więcéj, — i że trudno było zachować zwykłą kolej parlamentarnéj akcyi. — Komu nieznane wielce zawiłe ustawy szkólne, a są one najzawilsze tam, gdzie chodzi o sprawę języka wykładowego i o uzupełnienie pod tym względem niektórych braków obecnéj ustawy krajowéj, temu trudno dać wyobrażenie o różnorodności dyskusyi i projektów, tą sprawą wywołanych. Dość powiedzieć, że po dwudniowych rozprawach jeneralnych większość komisyi szkólnéj własnego dzieła się wyparła, przemawiając przeciw rezolucyom proponowanym w sprawozdaniu komisyi. — Z członków komisyi bowiem, którzy podczas obrad w Sejmie przemawiali, jeden tylko, o ile wiem, p. Tarnowski (oprócz sprawozdawcy p. Zolla), bronił stanowczo tych rezolucyi.

Reszta zaś, a szczególnie pp. Czartoryski, Dzieduszycki, Małecki, Czerkawski i Romanowicz, stanowczo się oświadczyli za wnioskiem daléj idącym, niż rezolucye komisyi szkólnéj i żądającym zmianę dotychczasowéj ustawy krajowéj. Dziwić by się można, dla czego od razu taka większość w komisyi się nie wytworzyła, lub przynajmniéj przez referat mniejszości od razu zmiana ustawy nie zoskała zaproponowaną?

Powodem tego były podobno, jak mi mówiono, skrupuły różne i nieporozumienia, więcéj formalnéj i prawniczéj, jak zasadniczéj lub politycznéj natury — wywołane interpretacyą ustaw istniejących, a głównie artykułu XIX ustawy zasadniczéj państwowéj, gwarantującéj każdéj narodowości prawo kształcenia się we własnym języku, bez przymusu jednakowoż nauczenia się drugiego języka krajowego. Podstawą zaś dobrych stosunków między Polakami a Rusinami powinno być właśnie równorzędne używanie i nauczanie obu języków krajowych nie tylko w ludowych, ale i we wyższych szkołach.

Wielką w tém przeszkodą rzeczony artykuł XIX, i dopiero dyskusya sejmowa wykazała w komisyi dążność przeważającą, usunąwszy niektóre obawy i wątpliwości.

Dla powodów wyłącznie formalnych i regulaminowych została cała sprawa na nowo odesłana do komisyi szkólnéj, z obowiązkiem zdania sprawy w jak najkrótszym czasie. Jak słyszę, większość komisyi zgodziła się już na zmianę ustawy, uwzględniającą życzenia Rusinów, zgodnie z wnioskiem p. Romańczuka i sprawozdawcą wybrała posła Wojciecha Dzieduszyckiego. W imieniu mniejszości komisyi, złożonéj głównie z panów krakowskich (Tarnowski, Mayer i t. d.), będzie referował prof. Zoll. Wyrazem téj mniejszości było przemówienie p. St. Tarnowskiego świetne co do formy, co do treści jednakowoż, o ile dotyczyło sprawy ruskiéj, miało ono przeważnie charakter odporny, zwlekający i odraczający — gdyż rezolucye proponowane nie prowadzą do żadnéj bliskiéj zmiany i złemu nie zaradzają.

Było to więc zwycięstwem, iż rezolucyi owych nie uchwalono i sprawę na nowo znaczną większością do komisyi odesłano. Przyczynił się do tego nowego wdzięku znakomicie głos stanisławowskiego księdza Biskupa Pełesza. Po raz pierwszy usłyszano Rusina, w ten sposób w sejmie przemawiającego. Gdyby się Rusini częściéj tak odzywali, to jak śnieg marcowy topniałyby szeregi przeciwnego koncesyom obozu i niejeden gotówby w rozrzewnieniu pójść w przeciwnym kierunku za daleko.

Skutkiem tego za wnioskiem skrajnéj prawicy (t. zw. Starego Podola) o przejściu do porządku obrad, powstało tylko dwóch posłów: sam wnioskodawca, poseł Torosiewicz, i hr. Golejewski, co w każdym razie było dowodem rzadkiéj dzisiaj stałości i odwagi cywilnéj.

Trudno dzisiaj wyrokować, jaki będzie ostateczny wynik głosowania nad ponownym referatem komisyi, która już w przyszłym tygodniu zda z uchwał swych sprawę. Wśród prawicy sejmowéj będzie silna agitacya przeciw zmianie ustawy w kierunku, popieranym przez klub środka i obecną większość komisyi edukacyjnéj. Zdaje się jednakowoż, że zwycięztwo klubu Środka i jego sprzymierzeńców można uważać za zapewnione. Zresztą choćby się jeszcze w tym roku nie udało uzyskać większości liczebnéj, to w każdym razie zdobycz i przewaga moralna już dzisiaj jest dostatecznie zapewnioną dla zapatrywań i dążności, któremi się klub Środka w sprawie ruskiéj kieruje.

Mowa posła prof. dr. Bobrzyńskiego,

[illegible] skiem posła Romańczuka.

Łatwiéj, niż komu innemu, przebaczyłaby mi w. Izba, gdybym chciał z historycznego i politycznego stanowiska rzucić szerszy pogląd na całą sprawę polsko-ruską. Pokusa dla historyka zbyt nęcąca. Ileż to błędnych rozumowań byłoby do odparcia, ile faktów rzekomych do sprostowania, baśni do wyjaśnienia takich, które jeszcze w polemice, mianowicie dziennikarskiéj, słyszeć się dają, a które w poważnéj literaturze nie tylko polskiéj, ale i rosyjskiéj straciły dawno racyą bytu. Ale na pole tej dyskusyi bynajmniéj zapuszczać się nie chcę. Nie widzę przedewszystkiém związku, jakiby ona miała z przedmiotem będącym na porządku dziennym. Czyż mówimy o jakiéjś akcyi ugodowéj w szerszym stylu podjętéj między Polakami a Rusinami, w któréjby szło o wzajemne koncesye i dalsze na przyszłość zobowiązania? Bynajmniéj. Najpierw społeczeństwo ruskie, składające się dziś jeszcze przeważnie z ludu wiejskiego, za mało jest skończoném jako takie i wyrobioném, ażeby mogło się na przyszłość zobowiązywać i w akcyą ugodową wstępować. Gdybyśmy nawet taką ugodę zawierać chcieli, nie wiedzielibyśmy, kto jest rzeczywistym reprezentantem tego społeczeństwa ruskiego. — Czy ta szlachta polska, która od wieków na tej ziemi siedzi, z tym ludem w najbliższéj styczności i zgodzie żyje, dzieli jego dolę i niedolę, wspólnie z nim pracuje, jego językiem mówi i do reprezentowania go ma pewne słuszne tytuły; czy przeciwnie ten odłam Rusinów, który narzuca się inteligencyi ruskiéj na reprezentanta jedynego i obrońcę ludu ruskiego, a oddziela się odeń odrębnym swoim i w odrębnym kierunku kształconym językiem, odłam, który gotów jest najświętsze skarby tego ludu zaprzepaścić; czy mamy godzić się z tymi, co wprawdzie na sztandarze swoim piszą: „samodzielność,“ ale z braku czy to odwagi cywilnéj, czy przekonania samodzielność tę okazują w budzeniu niechęci i nienawiści ku Polakom? (Brawo!) Trudno rzeczywiście rozstrzygnąć, z kim ugodę zawierać — a zresztą czyż jest przedmiot do ugody? Ustawy państwowe i krajowe dają obu narodowościom tak szerokie pole do rozwoju, że długie jeszcze lata miną, zanim Rusini wypełnią ramy, pozostawione im do samodzielnego rozwoju. Wypełniliby je prędzéj, gdyby wszyscy rzucili się ku wspólnéj pracy około dobra kraju i ludu, zamiast targać siły na bezowocną agitacyą i walkę. (Brawo!) Czescy historycy i lingwistycy wyprzedzili rozwój budzących się do samodzielnego życia Czech, a co robią Rusini? Mają oni piękne pomniki swojéj literatury (statut litewski we wszystkich trzech redakcyach i statut wołyński, stósy korespondencyi urzędowych i akt, sądowych) mają swój język piśmienny.

Czyż wszyscy profesorowie języka ruskiego w gimnazyach korzystają z tych skarbów? Czy słyszymy co o towarzystwach naukowych, zawiązanych celem pielęgnowania i kształcenia dawnego języka ruskiego? Ze wszystkich nauczycieli ruskich znam tylko jednego, który pracuje w tym kierunku i któremu nie wahaliśmy się udzielić katedry w uniwersytecie krakowskim.

Może być mowa o zaspokojeniu życzeń i pragnień Rusinów. Owóż byłoby iluzyą, gdybyśmy wierzyli, że wnioskiem choćby najdaléj idącym zadowolimy i zaspokoimy wszystkich Rusinów. Dla czego? Oto gdy w łonie posłów sejmowych polskich wieje duch coraz to przyjaźniejszy całéj sprawie, dziś na porządku będącéj: w obec tego zdawałoby się, że wszyscy posłowie ruscy, jak jeden mąż, będą się starali, wytrawnie i spokojnie na rzeczy patrząc, położenie to wyzyskać.

Atoli, cóż się dzieje? Czyż nie słyszeliśmy w niniejszéj i poprzedniéj, a odnoszącéj się do tego przedmiotu wzmianki *von einer schärferen Tonart*, czyż nie słyszeliśmy zapowiedzi, że posłowie ruscy wstrzymają się od głosowania? — Przytém cytowano przykład Poznańczyków. Pozostańmy przy nim. Czegoż domagają się posłowie polscy z Poznańskiego? Oto uwzględnienia języka polskiego w szkołach! Ale jeżeli mają sposobność uzyskać ze strony sejmu pruskiego tak minimalną koncesyą, jak prowadzenie drugiego protokółu sądowego w języku polskim — to już żaden z posłów polskich nie wstrzymuje się od głosowania, ale koncesyą tę uważa jako zdobycz, jako rzecz, która chociażby tylko polskiemi głosami przejść powinna. Tymczasem Rusini u nas, w razie, gdyby między nami, głosami polskimi zaszła różnica, a oni mieli możność głosami swemi zaważyć na szali i na korzyść swoję — oni wstrzymują się od głosowania! Nie chcę rzucać insynuacyi, ale mniemam, że w ten sposób, obalając wszystko, przynajmniéj pewna część Rusinów chce uzyskać pożądaną broń agitacyjną, na któréj im najwięcéj zależy.

Zastanawiając się nad głosami wypowiedzianemi już w poprzedniéj dyskusyi, oświadcza mówca, że pojmuje najzupełniéj i tłumaczy sobie jasno stanowisko, zajęte przez p. Torosiewicza, stanowisko obywatela w wschodniéj części kraju, widzącego z przykrością, jak wspomniana agitacya wciska się między niego a lud wiejski i zakłóca istniejącą zgodę i harmonią, jak ona prowadzi lud ruski na błędne tory i jak jest gotowa najświętsze tego ludu interesa poświęcić gwoli swoich widoków. Stanowisko to szanuję i rozumiem, atoli ośmielę się wypowiedzieć zdanie nieco odmienne w imieniu własném i przyjaciół politycznych, i to nie dla polemiki, walki lub budzenia irytacyi, ale dla wyrażenia najgłębszego przekonania.

Rzecz obraca się około pytania, czy język polski, jako wykładowy w szkołach, ma wpływ decydujący na wychowanie i późniejsze przekonania polityczne tych Rusinów, którzy z szkół polskich w[illegible] nas [illegible]wego czasu przymusowo obowiązujący, nie wynarodowił, tak nie wynarodowi Rusina język wykładowy polski, jeżeli Rusin ten w stósunkach socyalnych w domu jest w duchu swéj narodowości nieustannie rozwijany i rozbudzany. Owszem rzecz się ma wręcz przeciwnie. Na młodzieńca ruskiego, uczęszczającego do szkół polskich, działać powinna tém silniéj agitacya wspomniana — i w tym stanie rzeczy, jaki dziś jest, agitacya owa ma w ręku broń niezwykléj doniosłości; w młodzieńcu takim, tém wcześniéj i głębiéj przejmie się gorczyczne ziarno owéj agitacyi i ku radości pewnych umysłów; w ten sposób tém lepiéj uprawia się pole, na którém schodzą chwasty i kąkole. Przeciwnie, gdy młodzieniec ruski ma sposobność od najniższéj klasy do skończenia kursów uniwersyteckich kształcić się w swoim języku, wtedy odjęty jest on téj agitacyi — i wtedy stępione jest ostrze owéj broni agitacyjnéj... W takim przypadku młodzieniec nie jest pobudzany do specyalnych studyów swego języka; łatwo weń wmówić, że to język pacholski, gminny, nie będzie wiedział, że istnieje literatura ruska, i nie pójdzie na lep rosyjskich frazesów. (Oklaski.)

Biorąc rzecz z ogólnego stanowiska, stwierdzić należy, że na dyskusyą niniejszą i wynik jéj ostateczny patrzą z natężoną uwagą nieprzyjaciele nasi. Proszę czytać dzienniki wychodzące pod zaborem rosyjskim i pruskim. Od wyniku téj dyskusyi zależy nie ta sprawa drugorzędna nasza szkólna, ale kwestya naszego bytu gdzieindziéj! Stajemy wszędzie w obronie przyrodzonego prawa człowieka, ażeby w własnym ojczystym języku odebrał wychowanie i wykształcenie. W imię tego prawa prowadzimy wszędzie zaciętą, choć powolnemi skutkami uwieńczaną walkę. Otóż musimy uniknąć nawet pozoru, że tam, gdzie to od nas zależy, zasadzie téj choćby na chwilę tylko sprzeniewierzyćbyśmy się mogli. W roku 1867 orzekliśmy zasadę równouprawnienia obu języków polskiego i ruskiego i uznaliśmy język ruski jako samodzielny. Proszę czytać ustawy. Ten fakt historyczny nas obowięzuje, zwłaszcza, gdy ustawa przeszła jednomyślnie głosami wszystkich Polaków. Dzisiaj mamy zadanie ustawę wykonać wiernie, lojalnie.

Owóż przechodząc do wniosków stojących na porządku dziennym, jakkolwiek możemy dotychczas mieć czyste sumienie, żeśmy ustawę wykonali, musimy uważać, że dziś po raz pierwszy przychodzi nam się liczyć z faktem żądań konkretnych, opartych na téj podstawie, iż stósunki od roku 1867 zmieniły się do tego stopnia, że dla Rusinów coś więcéj zrobić należy. Wnioski komisyi czynią zupełnie zadość konkretnie postawionym przez p. Romańczuka żądaniom. Wniosek p. Małeckiego jest bardzo pięknym, ale stósowniejszym do postawienia jako myśl piękna w jakiémś ciele naukowém n. p. w Akademii umiejętności — ale do wzięcia pod rozprawę dzisiejszą nie kwalifikuje się, ponieważ nie uzyska sankcyi. Ustawa zasadnicza państwowa orzeka, że nikt nie może być przymuszany do uczenia się drugiego języka krajowego. (P. Małecki. Nie! Głosy tak, tak!) Tekst niemiecki opiewa wyraźnie: „ohne Anwendung eines Zwanges.“ Uchwalenie wniosku p. Małeckiego byłoby przejściem dzisiaj nad sprawą do porządku dziennego nie z otwartą przyłbicą, ale z wypowiedzeniem pewnych teoretycznych aspiracyi. Co do szkół średnich mniema wreszcie mówca, że wezwanie do rządu, ażeby utworzył w niższém gimnazyum w Przemyślu klasy równorzędne z ruskim językiem wykładowym, uczyni zupełnie zadość dzisiejszym realnym żądaniom i potrzebom Rusinów.

(Liczne brawa i oklaski).

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 8 stycznia.

Posiedzenie 20. Początek o godz. $2^1/_4$. Na początku posiedzenia uczciła Izba pamięć zmarłego dn. 27 grudnia z. r. hanowerskiego posła Visseringa (narodowca). Saski poseł Ebert (konserwatysta) złożył mandat. Zakwestyonowany wybór kilku posłów potwierdzono. Izba przyjmuje bez rozpraw w trzeciém czytaniu projekt dotyczący kontroli etatu rzeszy i etatu krajowego Alzacyi i Lotaryngii. Brzmienie jego jest następujące:

Kontrolę całego etatu rzeszy, jako też etatu krajowego Alzacyi i Lotaryngii na rok etatowy 1885—86 prowadzi wyższa Izba obrachunkowa pruska pod nazwą „Izba obrachunkowa cesarstwa niemieckiego“ według przepisów objętych prawem z dnia 11 lutego 1875, dotyczących kontroli etatu rzeszy i etatu krajowego Alzacyi i Lotaryngii na r. 1874.

Tak samo wyższa Izba obrachunkowa pruska co do rachunków banku rzeszy na rok 1885 zobowiązaną jest pełnić czynności należące do Izby obrachunkowéj cesarstwa niemieckiego na mocy § 29 ustawy bankowéj z dnia 14 marca 1875.

Odroczono uchwałę co do prawności wyboru posłów Bormanna i Gottburgsena, a potwierdzono wybór posłów Ostena, Schenka, Ulricha i dr. Haenela, i dawniejsze uchwały dotyczące tych wyborów zatwierdzono.

Koniec o godz. 4. Następne posiedzenie jutro o godz. 2 (na porządku rozpraw między innemi: kanał północno-niemiecki).

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 7 stycznia.

(Intronizacya ks. Biskupa Pełesza.)

(a) Uroczystość intronizacyjna księdza Biskupa Pełesza w Stanisławowie odbędzie się z największą okazałością w sobotę i w niedzielę. Nie wątpię, że kto tylko będzie mógł, podąży do Stanisławowa, aby oddać hołd nowemu Władyce ruskiemu, który swemi przymiotami serca i ducha, a ostatecznie swém świetném przemówieniem w sejmie ujął sobie wszystkich. Marszałek krajowy, delegaci wydziału krajowego, hrabia Wład. Badeni i dr. Hoszard, liczni posłowie i duchowieństwo wyjeżdżają na tę uroczystość. Duchowieństwo powita swego Władykę najprzód w Haliczu w sobotę z rana; drugie powitanie nastąpi na dworcu w Stanisławowie ze strony delegatów duchowieństwa i reprezentacyi miasta, daléj przy łuku tryumfalnym w ulicy tyśmienickiéj, zkąd w uroczystym pochodzie uda się ks. Biskup da cerkwi katolickiéj. Po pomodleniu się w téj cerkwi uda się ks. Biskup do kościoła parafialnego łacińskiego i ormiańskiego, a ztąd uda się do swéj rezydencyi, gdzie po jéj poświęceniu przyjmować będzie życzenia duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych. — W niedzielę nastąpi właściwa uroczystość intronizacyjna.

Wczoraj odbyło się na sali ratuszowéj pierwsze publiczne zebranie wyborców z powodu zbliżających wyborów do Rady miejskiéj, które przypadają na 25 b. m. Przewodniczył prof. Radziszewski, a głównym mówcą był dr. Żegota Krówczyński, znany Wam ze zjazdu przyrodników Polaków. — Wybrano komitet ze 150 członków.

Praga czeska, 7 stycznia.

(XX.) Walny atak lewicy na rząd nie powiódł się. Gdy poseł Knotz, pierwszy mówca zaczął napadać na ministeryum i namiestnika, marszałek krajowy ostrzegł go, że rozprawy nad budżetem krajowym nie mogą być pretekstem do rozwodzenia się nad polityką rządową. Kilkakrotnie jeszcze marszałek napominał mówcę, aby nie odchodził od rzeczy, wreszcie odebrał mu głos. Na to na lewicy powstało wielkie wzburzenie, wołano: opuśćmy salą i t. d., ale nikt się nie ruszał z miejsca. Poseł Schmeykal żąda, aby marszałek zapytał się sejmu. Książę Lobkowicz poddaje rzecz pod głosowanie, sejm przyzwala na odebranie Knotzowi głosu. Ogromna wrzawa na lewicy.

Następnie namiestnik bar. Krauss odpowiada na wywody posła Knotza, zapewniając, że się trzyma prawa i opiekuje w równéj mierze interesami obydwu narodowości. „Poseł Dzieczyna żądał w ostrym tonie swego odwołania. Ale jego życzenia dotąd nie są rozkazem, a będzie to trwało jeszcze czas niejaki, zanim się spełnią.“ (Oklaski na prawicy).

Dr. E. Gregr ubolewa, że posłowi Knotzowi odebrano głos, „bo gdyby był dokończył, największą szkodę z tego byliby mieli panowie z przeciwnéj strony. Oni zionęli całą swą nienawiść na głowę narodu naszego. My bylibyśmy im odpowiedzieli równą monetą; oni chcieli też wylać całą swą żółć na namiestnika; niegdyś wielkim hałasem zburzono mury miasta, ale teraz to się już nie dzieje, i tak głośny ton nie obalił namiestnika, czego najlepiéj dowodzi dobitna odpowiedź namiestnika.“ Daléj p. Gregr wykazywał prusofilskie dążności stronnictwa p. Knotza.

Dr. Pickert twierdzi, że namiestnik uważa się tylko za opiekuna Czechów, następnie rozwodzi się nad rzekomym uciskiem prasy niemieckiéj i nad założeniem mnóstwa dzienników półurzędowych, nie wiadomo, z jakich funduszów.

P. Tonner oświadcza, że on sam jako dziennikarz za rządów Herbsta wycierpiał więcéj, niż wszyscy niemieccy dziennikarze razem. Daléj mówca zarzuca Niemcom, że ciążą za granicę i w niemieckiéj prasie podburzają przeciwko Czechom.

Dr. Knoll z mowy Gregra wyciąga wniosek, że Czesi aż do szaleństwa nadymają się i ironicznie gratuluje namiestnikowi, że się doczekał pochwały z ust mówcy młodoczeskiego.

Po krótkich przemowach hrabiego Franciszka Thuna i sprawozdawcy dr. Matusza, który wyliczył całe mnóstwo niezgodnych z prawdą oświadczeń posła Knotza, skończono rozprawy ogólne nad budżetem.

W kołach posłów czeskich żałują, że marszałek odebrał p. Knotzowi głos, gdyż teraz poseł ten będzie pozował na męczennika parlamentarnego, a Niemcy będą się rozwodzili nad rzekomém przytłumieniem wolności słowa.

NIEMCY.

* Berlin, 8 stycznia. Dr. Windthorst zwołuje pod dniem 7 stycznia członków sejmowéj frakcyi centralnéj na dzień 14 stycznia; w tym dniu bowiem ma się odbyć pierwsze posiedzenie frakcyjne, na którém mają zapaść nader ważne uchwały.

— Socyalni demokraci zamierzają stawić następujący wniosek dotyczący reformy prawa wyborczego: 1) Dniem wyborów ma być zawsze niedziela. 2) Wybory ściślejsze odbywają się zawsze w niedzielę następującą po pierwszym bezskutecznym wyborze. 3) Na mocy obliczeń uskutecznionych w spisie ludności do 1 grudnia 1885 nastąpi nowy podział okręgów wyborczych. Podział ten powtarza się co lat dziesięć na mocy ulegającéj zmianie cyfry ludności. 4) Dla zabezpieczenia tajemnicy wyborczéj wydawane będą opatrzone urzędowym stemplem koperty, jako też ustanowioną zostanie najwyższa i najniższa waga przypuszczalna papieru, mającego być użytym do kartek wyborczych. 5) W czasie ruchu wyborczego pozostają w zawieszeniu wszystkie krajowe ograniczenia wolności zgromadzeń, a mianowicie obowiązek meldunkowy. W jakiéj proporcyi ludność ma być reprezentowaną, o tém powyższy projekt nie wspomina.

— Król bawarski. Według doniesień dzienników paryskich bawi podobno obecnie w Paryżu król bawarski pod nazwiskiem hrabiego Berga.

— Z drugiéj izby saskiéj. Izba przekazała projekt rządowy dotyczący budowy dwóch kolei drugorzędnych deputacyi finansowéj i przyznała 458,700 marek na potrzebne budowle i reparacye trzech dworców kolejewych. Finansowa deputacya wniosła o wyznaczenie 2,480,000 marek na budowę kolei z Stollberga do Zwönitz, 731,431 na koléj z Mügeln do Trebsen i 2,173,000 na koléj z Lipska do Plagwitz. Wniosek Bebla o zniesienie opłaty szkólnéj po szkołach ludowych odrzucono.

— O radzie państwa nic prawie nie słychać, tak samo jak o radzie ekonomicznéj. Obie korporacye wprawdzie istnieją, ale tak mało dają znaku życia o sobie, że można je policzyć do poronionych pomysłów kanclerza. Kilka posiedzeń, które odbyła rada państwa, wcale nie wpłynęły na czynności prawodawcze. Pierwotném przeznaczeniem téj korporacyi było zdanie opinii o projektach prawnych, mających iść pod obrady sejmu i parlamentu. Do takich policzyć należy reformę podatku cukrowego, monopol okowity i budowę kanału północno-niemieckiego; lecz w żadnéj z tych kwestyi nie zasięgnięto rady tego ciała. Projekt kanałowy i podatek od cukru już przedłożono parlamentowi, a co do monopolu okowity już się poszczególne rządy związkowe ze sobą porozumiewają, co wyraźnie zapowiada, że rada państwa temi sprawami zajmować się nie będzie. Sejm się wkrótce rozpocznie i obradować będzie nad szeregiem ważnych praw, co do których nie zaciągnięto dotychczas zdania rady państwa. Czyż ztąd nie wynika, że kanclerz myśli się bez niéj obyć? Powody téj rezygnacyi trudno odgadnąć. Przy wskrzeszeniu téj instytucyi mówiono, że kanclerz chce w niéj pozyskać pomoc przeciw oporowi, jakiby mógł znaleść w ministerstwie. Teraz jéj nie zwołuje, a więc — nie masz mowy o oporze w ministerstwie.

— Lokalny redaktor „Berl.

Tagbl.“ Perl, trzymany w więzieniu za odmówienie świadectwa, wniósł zażalenie do piątéj izby karnéj berlińskiego sądu ziemiańskiego nr. 1 przeciw zagrożeniu półroczném więzieniem. Przed dwoma dniami uchwaliła ta izba, iż uwięzienie nie ma trwać dłużéj nad 3 tygodnie. Ponieważ Perl odsiedział już 4 tygodnie, może się więc spodziewać za dwa tygodnie wypuszczenia na wolność.

— Ks. prałat prof. Janssen pracuje obecnie pilnie nad tomem piątym historyi niemieckiéj i ukończy go niezadługo.

— Ks. Arcybiskup F. Krementz przyjmował wczoraj członków zarządu centralnego stowarzyszenia budowy katedry i wypowiedział życzenie, aby ta przepyszna bazylika w jak najdłuższe wieki świadczyła o chęci narodu przyczynienia się do czci Boskiéj i do pomnożenia sławy dynastyi Hohenzollerów.

— Rezultaty spisu ludności. Monaster 44,391 (w 1880 r. 40,434), Gladbach 44,067 (37,387), Lignica 43,351 (37,175), Charlottenburg 42,472 (30,483), Elbląg 38,281 (35,842), Zwickau 38,080 (35,005), Ratyzbona 36,024 (34,516), Osnabruk 35,601 (32,812), Fürth 35,320 (31,063), Gera 34,014 (27,117), Remscheid 33,906 (30,029), Ulm 33,605 (32,773), Szpandawa 31,463 (29,311), Bamberg 21,295 (29,587).

— Według tymczasowych obliczeń frakcyi sejmowych należy do partyi zachowawczéj 129 członków, do centrum 100, do narodowców 68, do wolnozachowawców 65, do postępowców 43, do Koła polskiego 15. Do żadnéj partyi nie należy 13.

— W sprawie sierót pozostałych po wojskowych katolickich piszą do „Germanii“: „Katolicy spodziewać się winni, a nawet mają prawo żądać po sprawiedliwości rządu, aby dzieci rodziców katolickich, które przyjęto do domów sierót, wychowywano w wierze katolickiéj, i ażeby ani słaba matka, ani opiekun protestant, który o religii pupila nic stanowić nie może, ani jakakolwiek władza nie ważyła się od dziecka żądać rewersu, że za ten kęs chleba, który mu podają, zmieni wyznanie. Katolicy mogą więc i powinni tego żądać: 1) z tego powodu, że do utrzymania tych zakładów przyczyniają się katolicy porówno z protestantami i żydami. 2) że wiara katolicka w Prusach jest równouprawniona z ewanielicką. 3) że mamy przecież w kraju zakłady przeznaczone dla sierót pozostałych po wojskowych katolickich jak n. p. w Höxter albo w Grünhof (w Pomeranii) w których łatwo chłopców pomieścić. Tak będzie wilk syty i koza cała, a „Germania“ i inne dzienniki katolickie nie będą zmuszone dzwonić na alarm. Referent miał przed sobą chłopca z Annaburgu, który zeznał, że wszyscy jego katoliccy koledzy przeszli na łono protestantyzmu; on jeden się oparł, co mu poczytano za krnąbrność i upór. A przecież w Annaburgu jest podobno fundusz przeznaczony na księdza katolickiego. Gdzież się ten fundusz podziewa? Czemuż z niego nie opłacają nauczyciela, któryby chłopców choćby tylko do pierwszéj spowiedzi przysposabiał?“

— Niemiecka korweta „Elżbieta“, zatknęła banderę niemiecką przy porcie Dar es Salaam, na południe Zanzibaru. Port ma być wyborny, ziemia w około urodzajna. Czterdziestu Niemców, po większéj części kupców, zamieszkało już poprzednio w Dar-es Salaam. Ma tu być urządzoną stacya węgli dla niemieckich okrętów wojennych.

— Posłowie do parlamentu po większéj części wrócili. Wolnomyślni nie na żarty się kwapią z wniesieniem swéj rezolucyi przeciw monopolowi od wódki. Co w obozie rządowym mówią o przychylności pewnego odłamku frakcyi katolickiéj dla tego monopolu, to należy między bajki włożyć. Przedostatni numer „Krzyżowéj“ pisze, że septennatu w téj sesyi jeszcze nie przedłożą, gdyż do tego koniecznie trzeba mieć rządowi pod ręką rezultaty ostatniego spisu ludności. Jest to niewątpliwą skazówką dla podatkujących, że rząd myśli powiększyć armią o 20,000 ludzi. Piękneć to widoki, zwłaszcza jeśli się czegoś nie oszczędzi przez zaprowadzenie krótszéj służby wojskowéj. O tém jednak nie ma mowy. Niedawno jakiś wyższy wojskowy obliczył, że nieszczęśliwa wojna kosztowałaby Niemcy z jakie 15 do 20 miliardów, t. j. 500 milionów rocznych odsetek. Te 500 milionów zaoszczędziłoby się przeto przez pomnożenie siły zbrojnéj. Jest to logika, która przechodzi pojęcie zwykłych śmiertelników. Wygotowany nowy etat pruski nie wiele przynosi nowego; do najważniejszych w nim pozycyi należy podobno emerytura nauczycieli elementarnych.

— Ośm nowych pism czasowych zaczęło od Nowego Roku wychodzić w interesie klas robotniczych, zkąd widać, że demokracya socyalna rąk nie założyła.

— Sejmowi przedłożone podobno zostaną: 1) etat państwa, 2) projekt kanałowy i drugi dotyczący udziału Prus w kosztach jego budowy, 3) budowa kilku kolei mniejszéj wagi, 4) ordynacya powiatowa i prowincyonalna dla Westfalii. Sejmu nie zagai podobno ks. Bismarck, lecz wiceprezes ministerstwa, pan Puttkamer.

— Sekretarz stanu, p. Stephan. Po znanéj zaczepce tajnego radzcy Gampa przeciw sekr. stanu Stephanowi uważano stanowisko ostatniego za zachwiane. Domysły te okazały się płonnemi po piśmie wystósowaném przez cesarza do kanclerza, w którém monarcha wypowiada zadowolenie, jakiego doznał po przeczytaniu referatu administracyi poczt i telegrafów, z którego się przekonał, że w téj gałęzi zaprowadzono ulepszenia w komunikacyi z zagranicą i osiągnięto nader pomyślne rezultaty finansowe.

— W sprawie skazanych niewinnie wniósł p. dr. Hartmann (wolnomyślny), ażeby w miejsce wniosku Lenzmanna przyjęto jego wniosek następującéj treści: 1) Jeżeli obżałowany odsiedział karę więzienia częściowo lub całkowicie, a w ponowném postępowaniu wykaże się jego niewinność, szkody majątkowe lub zarobkowe, które przez to poniósł, winny mu być wynagrodzone z funduszów publicznych. 2) § 1 winien być i wtedy zastósowanym, gdy w ponowném postępowaniu nastąpiło zastósowanie łagodniejszego prawa karnego, a nowo zawyrokowana kara jest mniejszą od już wykonanéj. 3) Jeżeli obżałowany z umysłu na siebie ściągnął wyrok skazujący na karę, nie może rościć pretensyi do wynagrodzenia. 4) Wniosek o wynagrodzenie winien być podany w miesiąc po ogłoszeniu nowo zapadłego wyroku. 5) Wniosek oddać należy na ręce prokuratoryi, która reprezentuje interes państwa i kasy rządowéj. 6) Rozstrzygającą instancyą jest senat karny tego sądu nadziemiańskiego, od którego zależy sąd śledczy. 7) Wyrok zapada w publiczném postępowaniu w skutek referatu jednego z członków senatu, po wysłuchaniu prokuratora i wnioskodawcy, który może umocować rzecznika. Niestawienie się wnioskodawcy lub rzecznika nie powstrzymuje sądu od wydania wyroku, ale wolno mu także termin odroczyć. 8) Wyrok rozstrzyga kwestyą, czy należy przyznać pretensyą o wynagrodzenie, czy nie. 9) Przeciw decyzyi sądu nie ma apelacyi. 10) Jeżeli się śledztwo toczyło przed trybunałem rzeszy w pierwszéj lub drugiéj instancyi, wniosek podać należy do tegoż trybunału, w którym rozstrzygają połączony drugi i trzeci senat. 11) W przypadku przewidzianym § 10 na wniosek wnioskodawcy oznacza kanclerz wysokość kwoty bonifikacyjnéj, w każdym innym razie administracya sądowa tego kraju związkowego, do którego należy sąd śledczy. 12) Wynagrodzenie płaci w przypadku oznaczonym w § 10 kasa rzeszy, w innych razach kasa tego kraju związkowego, od którego zależy sąd śledczy. 13) Pretensya bonifikacyjna przechodzi na spadkobierców niewinnie skazanego. 14) Prawo reklamowania kwoty bonifikacyjnéj przedawnia się w dwa lata po ogłoszeniu wyroku przyznającego prawo do wynagrodzenia. 15) Prawo to zastósowane będzie, gdy wyrok wypowiada karę śmierci, która na drodze łaski zamienioną zostanie na karę więzienia, a ta albo całkowicie, albo częściowo wykonaną została.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 9 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pierwszemu sekretarzowi sądu Bartikowskiemu przy sądzie ziemiańskim w Chojnicach, godność radzcy kancelaryjnego.

* **Na Czytelnie Ludowe.** W miejsce powinszowań noworocznych zebrane podczas ćwika u F. Sujeckiego przez Irenkę 3 marki.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 40 marek. Ks. T. Mielcarski, Kunowo p. Dolsk 5,31 marek. — Razem 45,31 marek.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy dramat Koziebrodzkiego „Po śliskiéj drodze“.

W niedzielę po raz drugi komedya Szekspira Wieczór Trzech Króli“.

We wtorek dramat Ohneta „Właściciel kuźnic“.

W czwartek na benefis p. Skirmunta dramat Leopolda Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“.

Zwracamy już dziś uwagę na benefis ten p. Skirmunta, który jeszcze przed otwarciem teatru polskiego na scenie naszéj pracował, a w ostatnim roku objął urząd niełatwy reżysera teatru.

W piątek po raz pierwszy komedya wedle powieści J. I. Kraszewskiego „Herod baba“.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ul. Młyńskiéj nr. 35. — Na porządku dziennym: Dalszy ciąg wykładu hr. Cieszkowskiego o archiwach weneckich, a w szczególności o stosunkach Władysława Jagiełły z rzecząpospolitą wenecką.

* **Walne** zebranie roczne Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 11 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knolla (Stary Rynek). Na porządku dziennym sprawozdania zarządu z czynności kwartalnych i całorocznych Towarzystwa, oraz wybór nowego zarządu. Ponieważ porządek dzienny jest zbyt obfitym, przeto początek walnego zebrania wyznaczono na godzinę $7^1/_2$ wieczorem, aby posiedzenie nie przeciągnęło się długo w noc. Niechaj więc zechcą szanowni członkowie licznie a punktualnie przybyć na to zebranie. Zarząd.

* **W sprawie pp. Dalkowskiego i Pfondta** piszą z Wildy do „Orędownika“:

Dzienniki niemieckie a za nimi polskie podały wiadomość, jakoby minister na petycyą podaną i przez dozór szkólny z Wildy osobiście w Berlinie popartą dał odmowną odpowiedź i pp. nauczyciele posady swe podług rozporządzenia rejencyjnego opuścić musieli. Otóż cała ta wiadomość jest co najmniéj przedwczesną. Dozorowi szkólnemu nic o tem nie wiadomo, żadna odpowiedź p. ministra do dziś jeszcze na ręce dozoru nie nadeszła. Owszem dozór szkólny ma zaufanie do sprawiedliwego rozpatrzenia téj sprawy w Berlinie i mocno jest przekonany, jako znający tutejsze stosunki, że p. minister w myśli dozoru tę sprawę rozstrzygnie. P. Dalkowskiemu zresztą rejencya nadal urząd głównego nauczyciela (Hauptlehrer) osobnem rozporządzeniem poruczyła.

* **Proces prasowy.** Przypomną sobie czytelnicy, że w końcu sierpnia r. z. podaliśmy między wiadomościami miejscowemi artykulik rozpoczynający się od wyrazów: „Pan Mołczanow, znalazł naśladowcę w p. Maksie Kuhlu.“ Pisaliśmy wówczas, że p. Kuhl, reprezentant firmy szczecińskiéj, mający tu na składzie maszyny rolnicze, obelżywie i szyderczo wyrażał się o naszych wygnańcach, nazywając ich włóczęgami, łajdakami i podpalaczami (Vagabunden, Halunken, Mordbrenner). P. Kuhl nadesłał nam sprostowanie, zaprzeczając, jakoby był użył tych wyrażeń. Po ogłoszeniu tego sprostowania, przysłał nam p. Julian Reichstein list, w którym ręczył za fakt w „Kuryerze“ opisany. Następnie p. Kuhl przysłał jeszcze jedno oświadczenie, którego już nie podaliśmy. „Dziennik Pozn.“ podał za nami rzecz o ubliżającém wyrażeniu się p. Kuhla o naszych wygnańcach, podał także sprostowanie. Pan Kuhl czując się obrażonym artykułem, oddał sprawę król. prokuratoryi, która wytoczyła proces p. Julianowi Reichsteinowi, p. Nikazemu Gruszczyńskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi pisma naszego i p. Wicentemu Bolewskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Dziennika Pozn.“ Wczoraj stanęli ci trzej oskarżeni za kratką sądową, w asystencyi obrońców pp. Lischke, mecenasa Jażdżewskiego i Cichowicza. Pan Kuhl miał także asystenta, p. dr. Lewinskiego, któremu powierzył obronę swéj sprawy. Przewodniczącym sądu był p. radzca sądu ziemiańskiego Hausleutner, a król. prokuratoryą zastępował pierwszy prokurator p. Martins.

Po załatwieniu przedwstępnych formalności, to jest po odczytaniu oskarżenia, artykułów inkryminowanych i po odebraniu informacyjnych odpowiedzi od podsądnych, przystąpił sąd do badania świadków i rzeczoznawców. Pierwszy z świadków, p. Kuhl, który opowiada, że 24 sierpnia po południu był u niego na dziedzińcu p. Reichstein, rozmawiano o wygnańcach, a p. Reichstein narzekał, że mu aż przeszło 100 ludzi z Lenartowa wydalają.

Swiadek odpowiedział na to, że rząd przecież wie, co czyni, p. Reichstein w dalszym toku rozmowy pogroził mi, że poda naszą rozmowę do gazety, aby Polacy odemnie nie kupowali. Stanowczo zaprzeczam, abym wygnańców miał był nazwać włóczęgami itp. Na zapytanie stawione przez prokuratoryą, czy świadek uważał p. Reichsteina za Polaka, odpowiada świadek, że wiedział o tém, że p. Reichstein jest Polakiem. Między odbiorcami miał świadek dużo Polaków, którzy dwie trzecie dochodu jego stanowili, po ogłoszeniu inkryminowanego wypadku w gazetach, odsunęła się przeważna część Polaków.

Rzeczoznawca p. Brandt przyznaje na mocy książek handlowych p. Kuhla, że od września r. z. znacznie ubyło odbiorców, w ostatnich czterech miesiącach zniżył się dochód a raczéj obrót o 13 tysięcy marek. Subjekt ze składu Kuhla, p. Noak zaznacza, że po ogłoszeniu artykułu w gazetach Polacy wbrew oświadczali, że od téj firmy nic nie potrzebują, i odwoływali się przy tém na ten artykuł. Pan Nepomucen Kierski rozmawiał z Kuhlem krótko po tém ogłoszeniu w gazetach, również też z sobą o tém, że takie wyrażenie się p. Kuhla o Polakach może mu zaszkodzić, na co odpowiedział p. Kuhl, że sobie znowu tak bardzo nie ceni polskiéj klienteli.

Następnie przesłuchał sąd kilku świadków, którzy byli na podwórzu p. Kuhla w czasie rozmowy. Żaden z nich nie słyszał, aby Kuhl był użył wyrażeń: Vagabunden i t. p.,“ gdyż byli oni od rozmowy oddaleni o 15 do 30 kroków. Każdy z tych świadków widział atoli, że w czasie rozmowy był p. Reichstein bardzo rozgorączkowany, a p. Szalkowski słyszał, jak p. Reichstein, robiąc p. Kuhlowi wyrzuty, powiedział: „Każdy z moich 102 wygnanych robotników ma lepsze serce niż Pan.“ Świadek Salomon słyszał, jak się p. Reichstein odgrażał, że postara się o to, aby żaden Polak od niego nie kupował. Świadek Noack powtórnie przywołany zeznaje, że p. Reichstein, który często przychodził do biura pana Kuhla, bo był z nim w stósunkach handlowych, zobaczywszy pewnego razu na stole listy od Polaków, zawołał: „ile to polskiéj krwi ten p. Kuhl wytacza!“ (aussaugt).

Pan Ludwik Geyzler, współredaktor „Kuryera Poznańskiego“ zeznaje, że dnia 24 sierpnia r. z. spotkał się z p. Reichsteinem, który mu z wielkiém oburzeniem opowiadał rozmowę, jaką przed chwilą miał z p. Kuhlem, który naszych wygnańców nazwał włóczęgami, łajdakami, podpalaczami. Pan Konstanty Sczaniecki z Międzychoda oświadcza, że z firmą Maksa Kuhla był w stósunkach, których dotychczas nie zerwał. W ostatnim czasie nie kupił narzędzi rólniczych od p. Kuhla, bo ich nie potrzebując, nigdzie w ogóle nie kupował. Jeśli zaś inni rólnicy nie kupują dziś także, bo niezawodnie oszczędzają w wydatkach, bo czasy zbyt ciężkie.

Król. pierwszy prokurator Martins występuje z góry przeciw prasie polskiéj, która zdaniem jego podszczuwa i podżega jednę narodowość na drugą, i nie wzdryga się nawet w tym celu prywatnych wywłóczyć stósunków, nawet wymyślonych. Taką prasę, dolewającą oliwy do ognia, trzeba zniszczyć środkami prawnemi. Stara się wykazać daléj pierwszy prokurator, że wyrażeń: włóczęga i t. p. nie użył p. Kuhl, ale zmyślił je p. Reichstein, którego uważa za głównego sprawcę téj obelgi. W końcu wnosi p. prokurator o ukaranie wszystkish trzech podsądnych.

P. dr. Lewiński, obrońca sprawy Kuhla, jest także tego zdania, że nie udowodniono jakoby p. Kuhl był użył tych wyrażeń obelżywych, i żąda aby wyrok potępiający podsądnych był ogłoszony w „Dzienniku Poznańskim“, w „Knryerze Pozn.“, „Ziemianinie“, „Wielkopolaninie,“ „Posener Ztg“ i „Pos. Tageblatt“. Nadto wnosi obrońca, aby p. Reichsteina skazał sąd na zapłacenie panu Kuhlowi 4000 mr., których p. Kuhl użyje na cele dobroczynne.

Obrońca p. Reichsteina, rzecznik p. Lischke wykazuje pośredniemi faktami, że p. Kuhl użył wyrażeń ubliżających wygnańcom. Mówili przecież obaj, p. Reichstein i p. Kuhl o wygnańcach, p. Kuhl przypomniał podpalaczy fabryki Cegielskiego; p. Reichstein z uniesieniem odpowiedział Kuhlowi, że każdy z jego ludzi, wygnanych z Lenartowa, ma więcéj serca, niż p. Kuhl, ale niewątpliwie nawiązał do wyrażenia ubliżającego wygnańcom. Całéj téj sprawie nadaje prokuratorya piętno polityczne, tymczasem jest to rzecz wywołana poczuciem sprawiedliwości i ludzkości, które się poruszyło w panu Reichsteinie gdy p. Kuhl urągał nieszczęśliwym wygnańcom.

Mecenas p. Jażdżewski, obrońca „Kuryera Pozn.,“ występuje przeciw charakterystyce, jakiéj sobie pozwolił p. pierwszy prokurator, godząc na prasę polską. Co do rzeczy samej, to zachodzi pytanie, czy „Kuryer“ miał powód do zamieszczenia tego inkryminowanego artykułu? Tego prawa „Kuryerowi“ odmówić nie można, gdyż obowiązkiem prasy bronić spraw jéj przez społeczeństwo powierzonych. Chodziłoby tylko o to, czy prawdą jest, co „Kuryer“ pisał, podając wyrażenia p. Kuhla. Dziś, p. Kuhl nie pamięta tych wyrażeń, ręczył jednak p. Reichstein słowem honoru, że p. Kuhl tych wyrażeń użył, z zeznań świadków wykazało się, że była mowa na podwórzu Kuhla o wygnańcach, wykazało się daléj, że p. Reichstein uczuł się uburzonym wyrażeniami p. Kuhla i odpowiedział na nie pogróżką. Bylby zupełnie inny przebieg procesu tego, gdyby pan J. Rcichstein mógł być słuchanym jako świadek, bo wtedy podprzysiągłby to, co zaręczył słowem honoru. Należy uwzględnić tę okoliczność, że „Kuryer“ w dobréj wierze umieścił ten artykuł o panu Kuhlu, przyjmując za pewnik wyrażenia obelżywe p. Kuhla.

Obrońca „Dziennika Pozn.“, rzecznik pan Cichowicz jest także przekonany, że p. Kuhl użył tych wyrażeń, o których powtórzenie w gazetach się gniewa: takich wyrażeń nie wyssałby sobie z palca p. Reichstein i nie ręczyłby słowem honoru za ich prawdziwość. P. Kuhl jest w całéj téj sprawie mocno interesowany: przecież firma niemiecka mogłaby sobie życzyć reprezentanta, który tak traktatuje jéj odbiorców.

Pan pierwszy prokurator zaznacza, że walka narodowości jest u nas bardzo zaostrzoną, w knajpach, w handlach i na każdym kroku widoczne jéj objawy; prasa polska zaostrza tę walkę, i o takiéj to prasie mówił poprzednio że zniszczyć ją trzeba.

W dalszém przemówieniu podtrzymnje król. prokurator oskarżenie i jest tego zdania, że Kuhlowi nie udowodniono, jakoby był użył tych wyrażeń obelżywych, które mu „Kuryer“ i „Dziennik“ podsunęły.

Sąd po dwugodzinnéj blisko naradzie ogłosił o godz. wpół do 5 wyrok, przyjmując, że artykuły w „Kuryerze“ i „Dzienniku“ są formy obrażającéj p. Kuhla, wystawiają go także na śmieszność; p. Reichstein nie udowodnił, jakoby p. Kuhl tak się był wyraził o wygnańcach, jak twierdził.

Skazał też sąd p. Reichsteina na 500 mk. kary albo 50 dni więzienia; nadto nałożył mu zapłacenie 1000 mk. wynagrodzenia dla p. Kuhla. P. Gruszczyńskiego skazał sąd na 400 mk. lub 40 dni więzienia, a pana Bolewskiego na 100 marek lub 10 dni więzienia.

Nadto przyznał sąd p. Kuhlowi prawo ogłoszenia wyroko na koszt zasądzonych w „Kuryerze Poznańskim,“ w „Dzienniku Poznańskim,“ w „Ziemianini,“ w „Wielkopolaninie“ w „Posener Zeitung“ i „Posener Tageblatt.“ — „Kuryer Poznański“ i „Dziennik Pozn.“ winnne także przyjąć i ogłosić bezpłatnie sprostowanie, czyli oświadczenie p. Kuhla, czego w wrześniu r. z. nie uczyniły.

* **Koniec** polowania na zające w obwodzie rejencyi poznańskiéj naznaczony został na sobotę 23 stycznia r. b.

* **Kart do polowania** wydano w W. Ks. Poznańskiem w czasie od 1 sierpnia 1884 do 31 lipca 1885 roku 9450 (9090 za opłatą a 360 bezpłatnie) i to w obwodzie rejencyi poznańskiéj 5879 (5680 za opłatą a 199 bezpłatnie), w obwodzie rejencyi bydgoskiéj 3571 (3410 za opłatą a 161 bezpłatnie).

* **Daniel Chodowiecki.** „Adressbuch“ miasta Berlina z r. 1780 wspomina pomiędzy innemi: „Daniel Chodowiecki, członek król. akademii sztuk pięknych. Słynny ten malarz miniaturowy, rysownik i sztycharz urodził się w Gdańsku w r. 1726 i mieszka przy Behrenstrasse w domu własnym“.

* **Najlepszym** środkiem przeciwko ukąszeniu jadowitéj żmiji jest według zaręczeń lekarzy brazylijskich mangan potażu.

W wielu przypadkach, gdzie skutki ukąszenia najjadowitszych żmiji już w bardzo groźnéj formie się przedstawiały, zastrzyknięcie owego środka okazywało się bardzo skutecznem. Jeden z dzienników radzi, aby w każdéj wsi nauczyciel, sołtys lub inna jaka odpowiednia osoba miała ten środek w domu i pouczoną była jak go wstrzykiwać.

* **Cholera.** Z Madrytu telegrafują, że w Algesiras zaszło 22 wypadków cholery; 11 osób umarło.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 10go stycznia św. Marcyana w.

Wschód słońca o godz. 8 minut 9. Zachód o godzinie 4 minut 7.

Pojutrze dnia 11go stycznia św. Hygina męczennika.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9. Zachód o godzinie 4 minut 8.

TELEGRAMY.

Rzym, 9 stycznia. Według „Moniteura de Rome“ odbędzie się konsystorz dnia 15 bm.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 28 i zawiera: Artykuły wstępne: Litterae Encyclicae quibus extraordinarium iubilaeum indicitur. — Pokusy przeciw wierze przed trybunałem pokuty. — Kwestye teologiczne: Violatio censurae. — Wiadomości literackie: Die Universitäten des Mittelalters bis 1400 O. Denifla. — Mowa Ojca św. do św. Kolegium w wigilią Bożego Narodzenia. — Korespondencya z Tarnowa o przyjęciu Biskupa Łobosa. — — Kronika: Polskie dyecezye: Cenzura moskiewska na książki religijne. — Ks. Biskup Zottmann w Odesie. — Sprostowanie o skazaniu dwóch kapłanów w Polsce na wygnanie. — O nowym Biskupie warmińskim. — Ks. Arcybiskup Feliński. — Ks. Behrend. — Nowe rezydencye OO. Jezuitów galicyjskich. — † Ks. dr. Hoppe. — Rzym: Jałmużny Ojca św. — Ameryka: Skandal w kościele polskim w Detroit. — Ogłoszenia.

„Złota Księga Szlachty Polskiéj.“

Na rocznik dziewiąty

złożyli przedpłatę à 10 marek za egzemplarz:

Kaźmira z hrabiów Rozdrażewskich Topińska z Rusocina	1	egz.
Eugenia z hrabiów Stadnickich Fihauserowa z Galicyi	1	„
Edward hr. Poniński z Wrześni	1	„
Adolf Poniński z Kościelca	1	„
Dr. Roman Komierowski, b. poseł z Nieżychowa	1	„
Bogusław Bojanowski z Krzekotowic	1	„
Stanisław Breza z Więckowic	1	„
Konstanty Breza z Lednogóry	1	„
Ksawery z Pohorzec Korytko z Galicyi	1	„
Dr. Wacław Zaremba z Pierzchna	1	„
Wojciech Lipski z Lewkowa	1	„
Stefan hr. Dąmbski z Żakowa	1	„

Poznań, 9 stycznia 1886.

Teodor Żychliński.
Sw. Marcin 43.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 stycznia.

BAZAR. Stablewski z Jaraczewa, Moszczeński z Przysieki, ksiądz Gandkowski z Brodni, Morawski z Jurkowa, hr. Mielżyński z Iwna, Kończa z Litwy, Kurnatowski z Przysieki, Żychliński z Uzarzewa, hr. Taczanowski z Taczanowa, Żółtowski z Królestwa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Gosiecka z Królestwa Polskiego, Grossmann z Obornik, Kryzan ze Lwówka, Czajczyński z Nawry.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 8 stycznia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.	
kwiecień-maj	152,25
czerwiec-lipiec	157,25
Żyto słabo.	
kwiecień-maj	132,50
maj-czerwiec	133,25
czerw.-lipiec.	134,25
Oléj rzep. słabiéj.	
kwiec.-maj	44,—
maj czerw.	44,40
Okowita chwiejno.	
w miejscu	38,40
stycz.-luty	38,70
kwiecień-maj	39,70
maj-czerwiec	40,—
czerwiec-lipiec	40,90
Owies	
kwiecień-maj	131,50
Wyp.-żyta wsp.	—
Wyp.-oko. kw.	10,000

Kapitały.

Berlin, 9 stycznia 1886.	
Galic. akc. k.	88,25
Pr. consol. 4%	104,50
Pozn. 4% listy z.	101,—
Poz. $3^1/_2$% list. z.	98,50
Pozn. listy rent.	101,90
Austr. banknoty	160,60
Austr. renta złota	89,80
Austr. losy 1860	117,50
Włochy	96,80
Rumuny	104,60
Ros. banknoty	200,50
Ros.-ang. pożyczk.	96,90
Pol. 5% listy zast.	61.50
Pol. lik. l. zast.	55,90
Kredyty	491,—
Koléj państwow	429,50
Lombardy	217,—
Usposob. dosyć stałe.	

Szczecin, 9 stycznia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
kwiec.-maj.	154,50
maj czerwiec	156,50
Żyto niezm.	
kwiec.-maj.	129,50
maj-czerw.	130 50
Oléj rzep. niezm.	
styczeń	44,—
kwiec.-maj	44.50

Okowita słabo.	
w miejscu.	37,40
kwiec-maj.	39 50
czerwie-lipiec.	40,90
lipiec-sierpień	41,70
Petroleum	
w miejscu	12,—
Rzepik	
w miejscu	

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, ks. Adam Cichowski przy Tumie.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Do łaskawego uwzględnienia!

Tylko jednorazowe doniesienie,

Zabezpieczenie przeciw różnicy w kursie.

Od pewnego czasu **traci** Publiczność **rocznie miliony na swych najpewniejszych i najlepszych papierach wartościowych** i wprawdzie z następujących przyczyn:

Większa część niemieckich i zagranicznych papierów państwowych jak: listy zastawne, priorytety kolejowe, i inne pewne papiery wartościowe dosięgły kursu, których 100 prct. mniéj lub więcéj przekroczył. Dobre niemieckie 4% stoją teraz po 102%, 4½% przecięciowo po 103½%, 5% zagraniczne przecięciowe po 104½% i t. d. Z prawie wszystkich tych papierów wylosowuje się raz lub kilka razy do roku pewna część, która po 100% bywa wypłaconą.

Wszyscy właściciele wylosowanych w ten sposób numerów **tracą**, różnicę (dyferencyą) między 100% a obecnym kursem tych papierów a więc według okoliczności 2—3% tj. sumę, która się czasami **równa całorocznym odsetkom**. Niebezpieczeństwo podobnych strat zwiększa się od roku do roku, ponieważ ilość w obiegu będących obligacyi zmniejsza się po każdem losowaniu, podczas gdy suma mająca być wylosowaną coraz bardziéj rośnie na podstawie ustanowionego planu wylosowań.

Aby powyższe orzeczenie na praktycznym przykładzie jeszcze lepiéj wyjaśnić weźniemy jako przykład:

1. Posiedziciela 3000 marek 4% listów zastawnych centralnego ziemstwa [Central-Landschaft]. Pożyczka stoi obecnie w kursie 102¼%, w końcu zaś stycznia będzie miało miejsce wylosowanie po 100%, tak że **wszyscy posiedziciele**, których numera zostaną wylosowane poniosą **2¼% straty na kursie**. Powyżéj przytoczony właściciel mrk. 3000 téj pożyczki ponosi więc w razie, jeżeli się numera między wylosowanemi znajdą **około 70 marek** przez wylosowanie.
2. Posiedziciela rosyjskiego losu premiowego z r. 1864. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 14 stycznia r. b. i ponosi każdy posiedziciel takiego losu, którego numer bez wygranéj wylosowanym zostanie, stratę **około 200 marek.**

Niżéj podpisany dom bankowy podjął się wszystkich podlegających wylosowaniu ze stratą na kursie, uwolnić od niebezpieczeństwa téj straty i urządził w tym celu w swoich biurach wydział zabezpieczeń.

Zabezpieczenie przeciw stracie na kursie przy wylosowaniu praktykuje się w ten sposób, że posiedziciel podaje ustnie lub piśmiennie numera swych papierów, na co mu się wystawi **polisę,** w któréj zobowięzuje się niżéj podpisany dom bankowy, w razie wylosowania wymienić **bez żadnych kosztów** wylosowane papiery na dotąd niewylosowane. Za zabezpieczenie samo należy złożyć premią, którą się ustawia w stósunku do wielkości ryzyka, a która obecnie na większą część papierów wynosi 4—6 fen. na każde sto marek.

Za wyżéj wymienione 3000 marek 4% listów zastawnych centralnéj landszafty wynosi n. p. premia zabezpieczenia 5 fen. od 100 marek a za los premiowy rosyjski z r. 1864 1,50 mrk. za sztukę, zabezpieczając posiedzicielowi listów powyżéj obliczoną stratę około 70 marek, podczas gdy posiedziciel rosyjskiego losu premiowego wydatkiem 1,50 mrk. może się zabezpieczyć przeciw stracie około 200 marek. **W podobny sposób zabezpiecza się wszystkie inne papiery wartościowe.**

Wszelkich bliższych informacyi udziela chętnie wydział zabezpieczeń. Tamże można nabyć wykazu papierów, które w najbliższym czasie ulegną wylosowaniu z oznaczeniem premii, a na życzenie wyseła się ów wykaz franco.

Berlin w styczniu 1886.

Karol Neuburger,

W., Franzözische Strasse 13.